

teatr
Kwadrat

3,00 zł

15 III 1975

Wiliam Szekspir – „Hamlet”

Być albo nie Być – bo w tym sedno sprawy,
 Czy jest dostojniej z całą świadomością
 Znosić pociski-szyderczej fortuny,
 Czy z bronią w rękę w przeciwności morze
 Uderzyć, zniszczyć wrogów i gdy umrzeć,
 To więcej już nie zasnąć? Sen ma znaczyć
 Wolność od bólów serca, od tysięcy
 Wstrząsów cielesnych; o tak, nade wszystko
 Jest pożądana śmierć, gdy umrzeć znaczy
 Zasnąć... Lecz zasnąć, aby stać się pastwą
 Widziadeł sennych? O tak, tu hamulec.
 To sny, co we śnie śmierci nas nawiedzą,
 Jeśli wykpiemy się doczesnej próby,
 To powstrzymuje nas! To ten wzgląd każe
 Znosić życiowe klęski aż do końca.
 Bo któż by wytrwał wśród plag swoich czasów,
 Zniósł razy krzywdzicieli, śmiech pyszałków,
 Mękę miłosnej wzgardy, zwłokę prawa,
 Arogancję urzędów, poniżenie
 Wartości ludzkiej przez zuchwałe zera,
 Gdyby sam mógł załatwić porachunki
 Gołym sztyletem? Kto by brzemień dźwigał,
 Sapiąc, oto właśnie lęk czegoś po śmierci,
 Nieznanej bliżej krainy, lecz takiej,
 Z której nie wraca się, intencję skrzywia
 I raczej każe znośić zła wiadome
 Niżli podążać ku innym, nieznanym.
 A więc sumienie czyni nas tchórzami
 I popędliwa, krwista dufność nasza
 W niepokój błady łatwo się rozptywa.
 I przedsięwzięcia pychy już napięte
 Z tego powodu kierunek odmienią,
 I wcale się nie spełnią.

Tłumaczył Witold Chwałewik
 (Fragmenty „Twórczość” 1952 nr 7)

1 STANISŁAW TYM

ROZMOWY PRZY WYCINANIU LASU

(SZTUKA W DWÓCH AKTACH)

Zyzol	3	Włodzimierz Press	Gajowy	8	Edward Dziewoński
Macuga	4	Marek Dąbrowski	Ethalia	9	Wanda Koczeska
	4a	Andrzej Fedorowicz	Aleks	10	Jarema Stępowski
Dunlop	5	Włodzimierz Nowak	Ex I	0	Marian Czyżewski
Bimber	6	Janusz Gajos	Ex II	0	Józef Kalita
Siekierowy	7	Krzysztof Kowalewski	Ex III	0	Stefan Knothe

Scenografia: 11 Marcin Stajewski
 Reżyseria: 12 Edward Dziewoński



Teodor Dostojewski – „Zbrodnia i kara”

– A jeżeli ucieknę? jakoś uśmiechnął się Razkołnikow.
 – Nie, nie uciekniesz. Ucieknie chłop, ucieknie modny sekciarz, fegas
 cudzych myśli – bo wystarczy mu pokazać mały palec, jak głupiemu
 Kubie, a w co chcąc uwierzy na całe życie. Pan zaś już przecie nie
 wierzy w swoją teorię, więc z czymże uciekniesz? I co ci po ucieczce?
 Zbiegowi żyje się trudno i paskudnie, panu zaś przede wszystkim trzeba
 życia i określonej sytuacji, odpowiedniego powietrza – a czyż tam
 powietrze dla pana odpowiednie? Uciekniesz i sam wrócisz.
 Bez nas nie możesz się obejść.
 Jeżeli natomiast wpakuję cię do więzienia, posiedzisz miesiąc, no dwa,
 no trzy, a później raptem przypominasz sobie moje słowa, sam się sta-
 wisz, i to jak! może w sposób niespodziewany dla siebie. Na godzinę
 przedtem nie będziesz jeszcze wiedział, że się zgłosisz ze skrucą. Jes-
 tem nawet pewien, że postanowisz „przyjąć cierpienie”, na słowo mi
 teraz nie wierzysz, lecz sam dojdiesz do tego. Bo cierpienie, Rodionie
 Romanyczu, to wielka rzecz. Nic sobie z tego nie rób, że się rozżyłem,
 to nic; za to wiem – nie śmieję się pan; w cierpieniu jest idea. Mikołka
 ma słuszność. Nie, nie uciekniesz, Rodionie Romanyczu.

Nie ma w świecie nic trudniejszego od prostoduszności i nie ma nic
 łatwiejszego niż pochlebstwo. Jeśli w prostoduszności choć jedna setna
 tonu zabrzmi fałszywie, to natychmiast następuje rozdźwięk, a za
 nim – kłapa. Natomiast pochlebstwo, nawet jeżeli wszystko, aż do
 ostaniej nuty, jest w nim fałszywe, to i tak bywa ono miłe i słucha się
 go nie bez przyjemności; wprawdzie wulgarna to przyjemność, ale
 przyjemność. I choćby pochlebstwo było najwulgarniejsze, przynaj-
 mniej połowa wydaje się zawsze prawdą. Dotyczy to zaś każdego
 poziomu rozwoju i każdej klasy społecznej. Nawet wesołość można
 uwieść za pomocą pochlebstwa. Cóż dopiero – zwykłych ludzi. Nie
 potrafię bez śmiechu wspominać, jak to kiedyś uwodziłem pewną pa-
 niusię, oddaną mężowi, dzieciom i własnym cnotom. Jakież to było
 wesołe i jak mało żmudne! Panusia była naprawdę cnotliwa, przynaj-
 mniej na swoją modłę. Cała moja taktyka polegała na tym po prostu,
 że każdej chwili byłem przytłoczony i padałem na twarz przed jej
 czystością. Schlebiałem bez opamiętania; ledwie uzyskam uścisk dłoni
 lub choćby spojrzenie, zaraz sobie wyrzucam, że wydarłem jej to prze-
 mocą, że ona się sprzeciwiała tak, że na pewno nic bym nigdy nie
 dostał, gdybym sam nie był taki zepsuty; że ona w swej niewinności
 nie widziała podstępu, uległa bezwiednie – i tak dalej, i tak dalej. Sło-
 wem, osiągnąłem wszystko, a moja panusia pozostała w najwyższym
 stopniu przeświadczona, że jest niewinna, cnotliwa, że spełnia wszyst-
 kie swe obowiązki i powinności, upadła zaś zgoła mimo woli.

Tłum. Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

Dyrektor Teatru: Stanisław Piotrowski
Kierownik artystyczny: Edward Dziewoński



Teatr „KWADRAT” Warszawa, ul. Czackiego 15/17